Sobota 6 grudnia 1930.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic.

Nr. 31. DROHOBYCZ—BORYSŁAW—SAMBOR—STRYJ, [redacted] ROK V.

Cena egzemplarza 25 gr.

GŁOS

Prenum. miesięczna 1 zł., kwartalna 3 zł. z przesyłką do domu

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała stronica ostatnia 250 zł.
Pół stronicy ostatniej 140 „
Ćwierć stronicy ostatniej 75 „

Cała str. pierwsza pod nagłówkiem 350 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe są o 25% droższe
„ zagraniczne są o 50% droższe
Drobne ogłoszenia za słowo 8 gr.
matrymonialne 10 „
dla posad poszukujących 4 „
tłustem drukiem podwójnie
Przy wielorazowych ogłoszeniach udziela się odpowiedniego opustu.

Drohobycko-Borysławsko-Samborsko-Stryjski

BEZPARTYJNY TYGODNIK INFORMACYJNY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Hala-Targowa 1 p. Nr. tel.	Konto czekowe P. K. O. Kraków 406 419	Redaktor przyjmuje codziennie od 12—1 w południe

Oddział w Borysławiu Pańska 368	Oddział w Samborze Rynek 6	Oddział w Stryju Mickiewicza 23	Godziny urzędowe od 12—1

Ludzie bez jutra.

Zwiedziłem w ostatnich czasach szereg miast w Małopolsce wsch., ale nigdzie nie dostrzegłem tak wielkiej nędzy, jak w Drohobyczu.

Bo też w naszem mieście wytworzyła się wśród większej części mieszkańców rozpaczliwa sytuacja.

O przyczynach tego smutnego położenia naszej ludności będę mówił w następnym artykule (przedewszystkiem o metodach ściągania podatków), tu zajmę się w kilku słowach losem naszej młodzieży.

Poważna część naszej młodzieży, ze smutkiem stwierdzamy — to ludzie bez przyszłości, bez jutra.

Przeważnie z powodu braku odpowiednich funduszów, wielu z naszej młodzieży nie ukończyło studjów, inni znów, którzy przez długie lata zajęci byli, jako urzędnicy prywatni, zostali zredukowani.

W ten sposób powstała wielka liczba ludzi młodych, zdolnych wprawdzie do pracy, ale jej pozbawionych, żyjących z dnia na dzień bezczynnie, wałęsających się bez celu na ulicach.

Bezczynne życie i brak środków utrzymania wytwarza wśród nich niezdrową psychozę i prowadzi nieraz na manowce.

Nie każdy ma bogatego ojca, który umożliwia swemu synowi beztroskie życie.

Synowie takich bogaczy pozwalają sobie na extrawaganckie życie, a do nauki odczuwają wstręt, a swem aroganckiem zachowaniem się wywołują powszechne oburzenie.

Rozumie się, że nie dotyczy to wszystkich. Chciałem jednak zwrócić uwagę na ten niesympatyczny typ tzw. „hochstaplerski".

Znany jest w naszem mieście pewien pan, który zagranicą popenił szereg malwersacyj (sprzeniewierzenia, oszustwa wekslowe i t. p.) a w Drohobyczu panoszy się wśród t. zw. arystokracji.

W Drohobyczu „gra" Niemca, we Wiedniu „gra" warjata.

Takiej wolności, jak w Polsce, to na całym świecie chyba niema. N. p. w Rosji, tego rodzaju hochstaplera wysyłają do ciężkich robót, które wywierają zbawienny wpływ na ustrój psychiczny i myślowy człowieka i wypędzają z niego całą warjację! Wróćmy jednak do rzeczy.

Młodzież nasza narażona jest na niebezpieczeństwo ze strony zbrodniczych agitatorów, którzy w jej tragicznem położeniu upatrują tylko właściwy dla ich nikczemnej roboty teren.

Czasem uda się im usidłać młodogo człowieka, który straciwszy nadzieję, złamany zupełnie na duchu, poczyna się skłaniać ku nowym hasłom, które następnie uznaje za niewzruszone dogmaty, nie wiedząc o tem, że został zbałamucony i oszukany, gdyż brak mu podstawowych wiadomości i wiedzy, aby te nowe prądy umiał należycie ocenić i samodzielny sąd o nich sobie wyrobić.

Helvetius.

Finał okresu wyborczego.

Od bardzo poważnego polityka żydowskiego otrzymaliśmy artykuł następującej treści:

Okres wyborczy do ciał ustawodawczych był próbą pojrzałości politycznej obywateli polskich. Bez zastrzeżeń nie można wydać sądu o prawdziwym stosunku wiekszości społeczeństwa do stworzonych warunków. W naszych stosunkach wybory nie są prawdziwem zwierciadłem woli obywateli. Są one raczej próbą siły partji rządzącej. I ta okazała się bezsprzecznie władczą w ulicy polskiej. Nie należy przeceniać pociągającej siły jej ideologji, uznać się musi tylko twardy fakt, acz przejściowy, że przy udziale administracji można wiele zrobić. Złą przysługę wyświadczonoby państwu, gdyby wychowano przyszłych obywateli w przekonaniu, że w życiu publicznem decyduje siła a nie wolna gra i rywalizacja postulatów woli i świadomości obywatelskiej. Okres pewnej walki w polskim parlamentaryzmie skończył się zwycięstwem ideologji powiedzmy lepiej woli marszałkowskiej. Przyszłe miesiące, a może lata dopiero udowodnią, czy ta walka dała pozytywne rezultaty dla państwa i narodu.

Na horyzoncie wyborów ukazały się, jak zwyczajnie czarne chmury, które występują w chwilach wzburzonych nastrojów i opinji. Są to czarne kruki z hałasem się spuszczające na każde śmietnisko. Żerują chętnie w sadzawce i zlewie, byle udowodnić, że żyją. Było ich sporo na każdym zakręcie ulicy, gdzie jak dziewki ofiarowały swoje usługi. Kto da więcej. Cały rój spadł i na ulicę żydowską. Ale jak dumną i mężną odpowiedź dostali tym razem od Żydów. Nie wiemy, czy ci „prowodyrzy" są tak naiwni, czy też do szpiku zniszczeni, że sądzą że narody pójdą za słowami pałkarzy w jakiejbądź formie. Spółka B. W. S. M. D. znikła, i wśród sarkastycznego śmiechu własnego pospólstwa zapadła się w grób przez się nastawionych sieci.

Naród polski wie teraz, kto reprezentuje ulicę żydowską, i zapewne wyciągnie z tego mądre konsekwencje.

Narody zbliżają się do siebie przez porozumienie się jednostek moralnych, a nie przez ubicie interesu przez osobniki etycznie i intelektualnie skarłowaciałe.

Dla nas miały te wybory pozytywne znaczenie: oczyściły nasze życie społeczno-polityczne z tych ropiejących wrzodów sprzedajnych wyrzutków, będących w naszych dziejach nieraz już przyczyną narodowego smutku i rozpaczy. Myśl narodowa zabłysła znowu w starej jaśni na firmamencie. To może być zaczątkiem spółżycia ludzi zamieszkałych na wspólnei ziemi.

Z pobytu Pana Wojewody w Drohobyczu.

Poprzednio pisaliśmy już o pobycie Pana Wojewody Lwowskiego w Drohobyczu. Sprawozdanie nasze chcemy dzisiaj uzupełnić w tym kierunku, że po audjencjach udzielonych w Gmachu Starostwa, udał się Pan Wojewoda ze swym sekretarzem p. Drem Kirschnerem w towarzystwie p. Starosty Porębalskiego i p posła Dyr. Wojciechowskiego do Ratusza, gdzie zebrani byli Radni miasta oraz funkcjonarjusze gminni dla uczczenia Dostojnego Gościa.

Tu przywitał Pana Wojewodę wiceburmistrz p. Dr. Leon Tannenbaum następującem przemówieniem:

Panie Wojewodo!

Imieniem Magistratu i Rady miejskiej miło mi powitać Cię, Czcigodny Panie Wojewodo, w murach nowego ratusza, naszego prastarego Królewskiego wolnego Miasta.

Przybyłeś do naszego grodu, by wejść w kontakt z tut. społeczeństwem, poznać jego położenie i stan, jego życzenia i dezyderaty i wyrobić sobie obraz sytuacji panującej w jednym z najważniejszych zakątków Polski — w stolicy zagłębia naftowego.

Gdy w styczniu 1928 delegacja tego zagłębia miała zaszczyt przedstawić się Panu Marszałkowi Piłsudskiemu i prosić Go o przyjęcie obywatelstwa honorowego poszczególnych gmin tego zagłębia — Pan Marszałek, godząc się na wstąpienie w poczet naszych obywateli honorowych, oświadczył delegacji, że zagłębie drohobycko-borysławskie jest mu tak drogie — jak Wilno i Śląsk.

Ta enucjacja Pana Marszałka — napełnia dumą mieszkańców zagłębia i wpoiła w nich nadzieję, że pod tą życzliwą opieką Rządu mogą być spokojni o rozwój swych gmin.

Istotnie też miasto Drohobycz cieszy się — zwłaszcza w latach ostatnich — bezwzględną, na każdym kroku mu okazywaną życzliwością ze strony Rządu — co Magistrat i Rada przy każdej sposobności z wdzięcznością uznają i podkreślają

Chcę dziś działając w myśl powyższych intencji także na ręce Twoje, Panie Wojewodo, jako Reprezentanta Rządu i Państwa ponowić te wyrazy wdzięczności, które żywimy.

A dzięki tej życzliwości i temu poparciu zdołaliśmy w ostatnich kilku latach niejedno stworzyć, które miasto nasze podnosi i tworzy podstawy do jego dalszego rozwoju.

Elektryfikacja miasta nastąpiła w październiku 1925, a zaraz potem przystąpiliśmy do budowy gmachu ratuszowego, którego poświęcenie obchodziliśmy we wrześniu zeszłego roku w obecności Pana Wojewody lwowskiego i innych wysoko postawionych osobistości państwowych.

Wystawienie tego gmachu mogło nastąpić tylko przy życzliwem ustosunkowaniu się do nas czynników rządowych a zwłaszcza przy gorącem poparciu ze strony p. Starosty Porembalskiego, którego Rada miajska w uznaniu jego zasług zamianowała wówczas obywatelem honorowym naszego grodu.

Obecnie miasto nasze kończy epokowe dzieło tj. budowę wodociągu miejskiego.

Z dokumentu historycznego, którego odbitkę mam zaszczyt WPanu Wojewodzie wręczyć, wynika, że dnia 14 grudnia 1544 król polski Zygmunt I. nadał miastu naszemu prawo budowy wodociągu miejskiego i pobierania opłat za wodę.

Ta myśl, która w owych czasach tylko w minimalnych rozmiarach została zrealizowaną, dziś po prawie 400 latach zostaje w całej rozciągłości urzeczywistnioną.

Chciałbym stwierdzić, że Drohobycz jest pierwszem miastem na terenie Małopolski, które w czasach Odrodzonej, Niepodległej Polski wprowadza wodociągi, a jedynem miastem na całym obszarze Rzeczypospolitej, które to czyni przy pomocy funduszów krajowych.

Postawienie nam do dyspozycji tych funduszów na bardzo dogodnych dla miasta warunkach jest wiekopomną zasługą Rządu. Dzięki temu poparciu dokonaliśmy w ciągu kilku miasięcy dzieła, na które czekały pokolenia.

Mamy nadzieję, że już w najbliższych tygodniach będziemy mogli uroczyście święcić otwarcie wodociągu i na tę uroczystość już obecnie pozwalam sobie imieniem Rady miejskiej i Magistratu uprzejmie zaprosić Pana Wojewodę.

Te większe i cały szereg mniejszych rzeczy dokonano u nas w ostatnich latach — a stało się to w wielkiej mierze dzięki wytężonej pracy naszego cenionego burmistrza Inż. Reuta, który bawiąc chwilowo na urlopie wypoczynkowym, nie może dziś niestety brać udziału w tem uroczystem powitaniu.

Jedno chcę jednakowoż tu podkreślić i podać do wiadomości WPana Wojewody:

Podstawą wszystkich tych poczynań i dobrych wyników, była zgoda i harmonja, która panuje w łonie naszej Rady i naszego Magistratu, — była zgodna współpraca Rady i pracowników miejskich dla dobra miasta. Concordia parvae res crescunt — discordia maximae dilabuntur. Zgoda buduje — niezgoda rujnuje — mówi stare przysłowie.

A my z dumą możemy powiedzieć, że w sprawach gospodarki miejskiej panuje u nas bezprzykładna rzadko spotykana zgoda i harmonia.

Zasiadają w naszej Radzie przedstawiciele wszystkich trzech narodowości zamieszkujących nasz kraj, zasiadają przedstawiciele różnych zapatrywań politycznych ale gdy chodzi o pracę dla miasta ustają różnice partyjne i polityczne a każdy ma na oku jedynie i wyłącznie dobro miasta, jako całości i dobro ogółu jego mieszkańców.

Praca zbliża ludzi, przy pracy ludzie zaczynają się wzajemnie rozumieć i cenić.

Tak pojmuje swe zadanie Rada miasta Drohobycza i jego Magistrat i to staramy się wpoić we wszystkich mieszkańców naszego grodu.

Witając Cię jeszcze raz WPanie Wojewodo i dziękując Ci za zaszczycenie nas Swą wizytą — prosimy Cię o przyjęcie do wiadomości naszych uczuć wdzięczności wobec Rządu i prosimy Cię o darzenie nas taką samą życzliwością, jaką dotychczas miasto nasze się cieszyło ze strony czynników rządowych.

W tej nadziei, że i nadal dzięki pomocy i opiece Rządu danem będzie Miastu naszemu możność dalszej spokojnej, zgodliwej i owocnej pracy dla dobra naszego samorządu wnoszę na ręce Twoje Panie Wojewodo okrzyk:

Państwo Polskie, Jego Prezydent i Pierwszy Marszałek niech żyją.

P. Wojewoda w skupieniu wysłuchał powyższego przemówienia, poczem podziękował za serdeczne przywitanie i przyrzekł zawsze w granicach możliwości uwzględniać petycje m. Drohobycza.

Rynek o północy

czyli

Kto wyprawia nocne awantury?

Zachciało sie tym razem p. Reuttowi uzbroić swoich „magistrackich“ pilcjantów w rewolwery. Z tej okazji są oni zapewne bardzo dumni a jeden z nich w nocy z piątku na sobotę. upiwszy się, jak ostatni szewc, z przyczepionym do pasa pistoletem, pilnował ratusza, aby go kto nie ukradł.

Ostatecznie nic w tem złego, że pan „polikier“ się upił, gdyż uczynił to zapewne w piątek ze względu na zakaz sprzedaży alkoholu w niedzielę (pił na zapas), ale p. polikier uważał za stosowne w ordynarny sposób zaczepić kilku spokojnych obywateli, idących do domu.

I to możnaby mu wybaczyć, „jako, że był mocno wstawiony“.

Jednak p. „polikier“ groził strzelaniem.

Więc nastraszeni Bogu ducha winni przechodnie zwrócili się o pomoc do dwu prawdziwych policjantów, którzy pilnowali rynku, aby nikt sklepu nie otworzył (bo

była godz. 1 po północy.)

Więc powiedzieli prawdziwi policjanci do nastraszonych, Bogu ducha winnych obywateli, że to ich nic a nic nie obchodzi i radzili, aby „polikiera“ zaskarżyć do sądu.

Więc poszli obywatele czemprędzej do domu, bardzo zasmuceni tym wypadkiem a równoczesnie mocno zaciekawieni, kogo właściwie tego rodzaju wybryki mają obchodzić. H. L.

Pożegnanie sędziego Dra Karniola.

W piątek wieczorem, dnia 21 b. m. odbyło się w salach Kawiarni „Szolca“ uroczyste pożegnanie tut. sędziego Dra Maurycego Karniola, który wkrótce wyjeżdża do Piotrkowa celem objęcia tam stanowiska prokurarora przy sądzie Okręgowym.

Sędzia Dr. Karniol pełnił swe funkcje w Drohobyczu przez cztery lata i w ciągu swego urzędowania dał się poznać jako człowiek wprost nadzwyczajnych zalet.

W pierwszym roku swego pobytu prowadził oddział karny, następnie powierzył mu ówczesny prezes Sądu Hanińczak prowadzenie spraw cywilnych.

Sędzia Dr. Karniol cieszył się w kołach palestry, jakoteż wśród szerokich warstw społeczeństwa niezwykłą popularnością i sympatją.

Bystry rozum, gruntowna znajomość prawa, głęboki umysł, a przedewszystkiem twarde, bezkompromisowe poczucie sprawiedliwości, cechowały tego godnego człowieka, którego z serdecznym żalem wszyscy wspominać będziemy.

Żegnali go też serdecznie i rzewnie obecni na bankiecie pp.: Prezes Sądu Osuchowski, (imieniem Sądu), sędzia Dr. Relinger (imieniem sędziów), adwokat Dr. Ruhrberg (imieniem adwokatów), oraz Dr. Zając (imieniem aplikantów adwokackich.

Podczas przemówień pożegnalnych mowców panował na sali podniosły nastrój.

Następnie rozpoczęła się miła pogawędka, która przeciągnęła się do późnej nocy.

P. sędzia Dr. Karniol wysoko dzierżył sztandar swego chlubnego zawodu.

W sądzeniu nie uznawał żadnych różnic ani wpływów.

Przyświecał mu zawsze ideał sprawiedliwości, któremu wiernie służył.

W zaszczytnem gronie tut. sędziów zdobył sobie należyty szacunek i uznanie.

Redakcja naszego pisma przyłącza się do szczerych życzeń, wyrażonych przez mowców na bankiecie pożegnalnym pod adresem p. sędziego Karniola i prosi go aby zechciał nas łaskawie zachować w życzliwej pamięci, H. L.

Sezon zimowy w Truskawcu.

Znakomite wyniki dotychczasowych sezonów zimowych w tem uroczem uzdrowisku podkarpackiem dały asumpt Zarządowi zdroju do poczynienia przed nadchodzącym sezonem zimowym — **który trwać będzie jak zwykle od 1 grudnia do 1 marca** — szeregu ulepszeń. Łazienki główne zostały rozbudowane dla celów sezonu zimowego w ten sposób, iż czynnych będzie w roku bieżącym 50 kabin — przy każdej osobna leżalnia — centralnie ogrzanych — należycie wentylowanych i dających temsamem pełną gwarancję skuteczności kuracji Pijalnia wód mineralnych ze słynną „Naftusią“ na czele w osobnym budynku, również centralnie ogrzanym — u łatwia niezmiernie — ze względu na swoje bliskie położenie przy łazienkach — jeden z koniecznych punktów kuracji, jakim jest picie życiodajnych zdrojów truskawieckich. Szereg zapowiedzianych interesujących imprez sportowych, jako to raidów automobilowych, popisów choreograficznych na torze łyżwiarskim — zawodów narciarskich etc. a także możność udziału w pięknych polowaniach gremjalnych, urządzonych przez Zarząd, zapewnia Kuracjuszom przyjemny pobyt. Znakomita restauracja zakładowa, Klub towarzyski, dancingi, kino, imprezy teatralne, koncerty dopełnią całości. Zarząd uzdrowiska dołożył wszelkich starań w kierunku utrzymania bezpośredniej komunikacji ze wszystkiemi ośrodkami Polski Biorąc pod uwagę dzisiejsze ciężkie stosunki gospodarcze Dyrekcja zdroju przeprowadziła również możliwą redukcję cen, by temsamem dać możność taniego pobytu w Truskawcu.

(W specjalnym kąciku.)

Pan Nadnadradca.

Mój czcigodny przyjaciel p. Ł. ostrzegał mnie, abym nie szedł do pana nadradcy, bo nic u niego nie wskóram, jednak wbrew jego ostrzeżeniom postanowiłem pójść do groźnego dostojnika.

Wchodzę do przedpokoju, w którym siedzi kilka osób o smutnych i beznadziejnych twarzach, na których maluje się rozpacz i trwoga.

Widok tych ludzi wywarł na mnie przygnębiające wrażenie; wyglądali nie jak interesanci ale jak ciężko chorzy pacjenci w poczekalni lekarza.

Na drzwiach dostojnika wisi tablica „urzęduje od godz. 11—1.“ Patrzę na zegarek, jest godzina 11 15, ale drzwi, prowadzące przed oblicze pana nadradcy są zamknięte na klucz. Pukam. Po chwili ktoś obraca kluczem w zamku, drzwi się otwierają i staje w nich wysoka postać wysokiego dygnitarza.

Pan nadradca jest akurat dziś w kiepskim humorze. Na moje „dzień dobry“ wypowiedziane głośno i wyraźnie wogóle nie odpowiada, a tylko spogląda na mnie takim wzrokiem, jak gdyby chciał powiedzieć: „po co właściwie pan do mnie przyszedł“.

Jestem z natury bardzo wyrozumiały i cierpliwy. Wymieniam moje imię i nazwisko w mniemaniu, że to moja powinność

Pan nad nadradca coraz więcej zniecierpliwiony: „więc co z tego?“ Udaję, że nie słyszę tej uwagi i przechodzę wprost do rzeczy.

Pan nadradca siada przy biórku i przybiera pozę znudzoną, patrzy w sufit

Jego nieruchoma twarz przypomina posąg.

Ogarnia mnie jakieś dziwne uczucie Zdaje mi się, że jestem niczem wobec tego potężnego dostojnika, przybierającego pozę ministra. Tymczasem pan nadradca daje niecierpliwym ruchem reki do zrozumienia, że audjencja skończona.

Chcę jeszcze koniecznie coś powiedzieć p. nadradcy, ale słowa grzęzną mi w gardle. Wypowiadam tylko „Do widzenia.“

Pan nadradca nie odpowiada. Oczekuje drugiego delikwenta.

Zachowanie się pana nadradcy może naprawdę zaimponować, zwłaszcza jego pewność siebie, zaniechanie pewnych przestarzałych form towarzyskich, a nadewszystko jego przeświadczenie, że my jesteśmy niczem, a on naszym panem.

Widocznie owa historja o tabakierze i nosie nie ma żadnego znaczenia. H. L.

Początek karnawału.

Dnia 6 grudnia b.r. urządza Ż. T. G. „Betar“ w Drohobyczu zabawę taneczną w salach kawiarni Europejskiej.

W skład komitetu zabawowego weszli: pp. B. Gartenbergowie, inż. Nussbaumowie, Dr Landmanowie, Dr. Harzówna, C. Tiegermanówna, Schächter, Werter, apl. adw. Henryk Löwenberg, Dr. Marjan Weinberg, Dr. I Friedman, Mgr. J. Wald, Hulles i in.

Również panie Rossnerowa i Rotenbergowa obiecały swą współpracę.

Liczne niespodzianki w programie.

Duet taneczno-śpiewny:

„IZIO i JÓZIO“.

Pierwszy z nich powrócił niedawno z zagranicy (niektórzy mówią, że z Delatyna) gdzie pogłębił swe studja choreopornograficzne; drugi zaś wystąpi z ulubioną piosenką p. t. „Józio ma czas“.

Zabawa świetnie się zapowiada.

Ze względu na ciężkie czasy, ceny umiarkowane.

Równocześnie odbędzie się w barze „danzing familijny“.

Nieporządki na poczcie.

Dowiadujemy się, że przed 2 tygodniami zaginęła na tut poczcie większa ilość zaproszeń, wysłanych przez „Dom Sierót“ na zabawę, która się odbyła w dniu 9 bm.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń wykryto ok. 150 (!) zaproszeń, leżących w kącie na podłodze jednej z ubikacyj pocztowych.

Dotychczas ginęły listy wartościowe i polecone, ale w jakim celu ktoś usunął zaproszenia? A może zrobiono to celem zaoszczędzenia sobie pracy.

Podobny wypadek absolutnie nie śmie się powtòrzyć!

Otwarty kanał.

Od dłuższego czasu znajduje się na rogu ul, Mickiewicza i Solnej otwarty wzgl. źle przysypany kanał, który zieje dookoła trującą woń.

Czas najwyższy kanał ten doprowadzić do porządku.

Porządki w mieście.

Uszkodzone z powodu budowy wodociągów chodniki zostały w ostatnich dniach prawie wszędzie doprowadzone do należytego stanu, co należy powitać z uznaniem.

Podatek drogowy.

W ostatnich dniach mieszkańcy uszczęśliwieni zostali doręczeniem im nakazów płatniczych.

Doręczanie odbywało się w ten sposób, że dany płatnik otrzymywał kilka nakazów tego samego podatku w ciągu jednego tygodnia

Podatek drogowy stanowi niewątpliwie wielki ciężar dla zbiedzonej tut ludności.

Wyrażamy nadzieję, że Wydział Powiatowy okaże się mniej rygotystycznym, niż Urząd Skarbowy i prośby poszczególnych petentów, w uwzględnieniu ich ciężkiego położenia, przychylnie rozpatrzy.

Napad bandycki.

Onegdaj wpadło kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów, po północy, do mieszkania handlarza drobiu Dawida Kohna, zamieszkałego w Drohobyczu, przy ul. Brudnej Złoczyńcy widocznie byli informowani o stosunkach majątkowych gospodarza, który w tym dniu utargował na rynku większą ilość pieniędzy.

Zbudzony ze snu Kohn, na widok zamaskowanych bandytów, usiłował z początku stawiać opór, lecz ugodzony kulą rewolwerową w piętę, zaniechał wszelkiej obrony, a wówczas bandyci splądrowali mieszkanie, zabierając kilka przedmiotów mniejszej wartości.

W krótki czas po napadzie udało się policji schwytać jednego ze sprawców, za resztą zarządzono pościg.

Jak wyglądał dzień 16 listopada w Drohobyczu.

Dzień 16 listopada, w którym miały się odbyć wybory do sejmu, zapowiadał się bardzo interesująco Jakkolwiek w tym dniu padał deszcz i było błoto, ludzie nosili parasole i kalosze. Jakkolwiek Żydzi głosowali przeważnie na „jedynkę", otrzymała „czternastka" tym razem więcej głosów, niż przy poprzednich wyborach, albowiem w międzyczasie urodziło się bardzo dużo Żydów.

Bogatsi szli pieszo do lokalów wyborczych, natomiast ludzie ubodzy przyjeżdżali powozami i autami.

Kto nie miał nic do stracenia głosował na listy opozycyjne, kto zaś miał coś do stracenia względnie zyskania, opdawał swój głos na „jedynkę".

Wybory odbywały się naogół w spokoju i w porządku.

„Małachy" i „Małachowscy" nie mieli tym razem nic do szukania.

Wszyscy głosowali tajnie, tylko jeden pan, nie wiedzieć z jakiego powodu, głosował jawnie.

W mieście mówią, że ów pan (który z zawodu jest adwokatem) otrzyma w nagrodę koncesję na trafikę.

Nie ulega wątpliwości, że przy następnych wyborach większa ilość tut. adwokatów będzie głosować jawnie.

W ten sposób powiększy się liczba trafikantów, ale równocześnie zmniejszy się liczba adwokatów.

Ponieważ z powodu ścisku jeden „pchał" drugiego, policja robiła porządek, z czego niezadowolona była pewna Żydówka, która zwróciła się do posterunkowego z wyrzutem: „dlaczego pan mnie „pcha" z tyłu?" (wypadek autentyczny)

Pozatem żadnych incydentów nie było.

H. L.

W smutku pogrążeni zawiadamiamy o zgonie najukochańszej żony i matki

błp. **Frydy Mager**

ur. Pomeranz.

Cześć Jej pamięci!

Mąż, dzieci i wnuki.

Podziękowanie.

WPanu Dr. Jakòbowi Dornfeldowi, lekarzowi w Borysławiu za bezinteresowne i gruntowne wyleczenie dziecka naszego z ciężkiej choroby (szkarlatyny) składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Leopowie Schneidrowie.

Podziękowanie.

Tą drogą składamy serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie błp. Frydy Mager i tym, którzy nieśli nam słowa pociechy Magerowie.

Kolejarze na Flotę Narodową.

Dowiadujemy się z Komitetu Floty Narodowej, że kolejarze nasi biorą coraz ofiarniejszy udział w popieraniu celów tej instytucji. Nietylko w wielkich ośrodkach naszego Kolejnictwa, ale i z najdalszych, drobnych jego placówek płyną liczne na ten cel składki.

Akcję tę zapoczątkowali: p. Minister Komunikacji Kühn z Małżonką przez przyjęcie protektoratu nad koncertem zorganizowanym ub. zimy, z inicjatywy pp. W. Bienieckiego, St Dobruckiego, J. Dybowskiego i inż. Rupińskiego, przez Urzędników Min Komunikacji i Urzędów Kolejowych Koncert przyniósł czystego zysku zł. 4616,52 wpłaconych do Komitetu. W koncercie wzięli udział m. in. Kolejowy Zespół śpiewaczy „Echo", oraz orkiestry kolejowe pod dyrekcją pp. Zakrzewskiego, Janiszewskiego i Strzyżykowskiego.

Budowa okrętu p. n. „Temida".

W dniu 30 października r b. z inicjatywy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej w gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli zrzeszeń i organizacyj, związanych z wymiarem sprawiedliwości, przy udziale przedstawiciela Komitetu Floty Narodowej, gen. M. Zaruskiego.

Powzięta została uchwała, zgodnie z którą wymienione zrzeszenia i organizacje postawiły sobie za zadanie celem przyczynienia się ze swej strony do zaspokojenia potrzeb Polski na morzu, przystąpić do zebrania ze składek dobrowolnych swych członków funduszów na budowę okrętu p. n. „Temida".

Komitet Floty Narodowej

zwrócił się do Episkopatu z prośbą o popieranie celów Komitetu, na co otrzymał od Ks. H. Przeździeckiego Biskupa Podlaskiego zapewnienie, „że dążenie Komitetu należycie podziela i nie omieszka polecić tej tak ważnej sprawy Duchowieństwu".

Także Ks. Wł. Jasiński Biskup Sandomierski obiecał akcję Komitetu „gorąco polecić życzliwości Duchowieństwu.

Organizacja opieki nad emigrantami.

W celu radykalnego uporządkowania sprawy opieki nad emigrantami przed ich wyjazdem z kraju i w czasie podróży, Urząd Emigracyjny powołał do życia instytucję pod nazwą Syndykat Emigracyjny.

Skarb Państwa, reprezentowany przez Urząd Emigracyjny, jest członkiem Syndykatu i ma zarezerwowaną większość udziałów, a mianowicie 60%, przez co zagwarantował Urzędowi Emigracylnemu całkowity wpływ na działalność Syndykatu. Cele i zadania instytucji określa art. 3 statutu w sposób następujący: Syndykat Emigracyjny ma na celu udzielanie wychodźcom pomocy przed rozpoczęciem i w czasie podróży, a w szczególności:

a) udzielenie właściwych informacyj,

b) pomoc w uzyskiwaniu potrzebnych dokumentów oraz pomoc w likwidacji spraw majątkowych w kraju,

c) pomoc i pośrednictwo przy uzyskiwaniu kredytów,

d) urządzanie zbiorowych transportów,

e) urządzanie i prowadzenie hoteli i domów dla wychodźców,

f) załatwianie wszelkich formalności wyjazdowych wobec władz krajowych i zagranicznych oraz uczestniczenie w innych przedsiębiorstwach, zajmujących się ruchem emigracyjnym.

Mając powyższe zadania oraz odpowiedni aparat informacyjny, Syndykat Emigracyjny broni emigrantów przed wyzyskiem nieuczciwych pośredników. W związku z powyższem dotychczasowy tryb postępowania przy udzieleniu zezwoleń na bezpłatne paszporty emigracyjne uległ zmianie w ten sposób, że zezwolenie dla emigrantów, korzystających z opieki Syndykatu, Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego wydają na ręce przedstawicieli Syndykatu Emigracyjnego, którzy działając w imieniu emigrantów, załatwiają w urzędach sprawy dotyczące dokumentów potrzebnych dla przedkładania starostwom w celach paszportowych.

Władze administracyjne udzieliły działalności Syndykatu Emigracyjnemu gorącego poparcia, wydając szereg rozporządzeń urzędom podwładnym w kierunku udzielania jaknajszerszej pomocy i ułatwień Syndykatowi Emigracyjnemu w sprawach załatwiania i wydawania dokumentów potrzebnych do uzyskania bezpłatnego paszportu emigracyjnego oraz w kwestji udzielania pomocy przy zwalczaniu przez Syndykat Emigracyjny pokątnych nieuczciwych agentów emigracyjnych.

Dla bezpośredniego zetknięcia się z emigrantami w miejscach zamieszkania uruchomiono 31 Oddziałów i Agentur Syndykatu w miejscowościach o większem natężeniu emigracyjnem. a mianowicie:

w Brześciu n/Bugiem, Łucku, Kowlu. Równem, Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Przemyślu, Czortkowie, Krzemieńcu, Dubnie, Horochowie, Kostepolu, Zdołbunowie, Włodzimierzu Woł., Korcu, Lubomlu, Drohiczynie Pol., Prużanach, Pińsku, Kobryniu, Sarnach, Rzeszowie, Samborze, Stryju, Kołomyji, Sanoku, Tarnobrzegu, Rohatynie, Złoczowie i Brodach.

Pozatem Zarząd Syndykatu Emigracyjnego uchwalił uruchomić Oddziały na terenie woj. Kieleckiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Białostockiego, Wileńskiego i Łódzkiego. Po uruchomieniu tych Oddziałów, Syndykat Emigracyjny obejmować będzie swą siecią organizacyjną jedenaście województw, docierając w ten sposób do najdalszych zakątków w kraju.

OSTRZEZENIE.

Teren emigracyjny daje duże pole do nadużyć oszustów, wyłudzających pieniądze od emigrantów pod różnemi pozorami. Policja państwowa w Poznaniu aresztowała niejakiego Jana Brzezińskiego ze Sremu, który od emigrujących do Francji pobierał pieniądze pod pozorem przechowania, a następnie ulatniał się w niewiadomym kierunku.—

Pozatem na dworcu wschodnim w Warszawie okradziono "na konsula„ emigranta Wasyla Gacha z Rożyszcz. Ponieważ okradanie emigrantów przez różnego rodzaju oszustów, udających lekarzy, konsulów i t. p. powtarza się często. przeto Syndykat Emigracyjny ostrzega emigrantów, przybywających do Warszawy przed nawiązywaniem przez nich rozmów z osobami obcemi.

Emigranci, którzy wyjeżdżają przez biura Syndykatu Emigracyjnego zabezpieczeni są przed okradaniem, gdyż przyjeżdżają do Warszawy pod opieką urzędników Syndykatu. Wszyscy emigranci, wybierający się w drogę do Warszawy, winni przedtem zgłosić się do biur Syndykatu Emigracyjnego, które roztoczą nad nimi opiekę oraz bez żadnej opłaty ze strony emigrantów, udzielą im wszelkiej pomocy oraz wyrobią dokumenty podróży.

Z wydawnictw.

Otrzymaliśmy ostatni numer czasopisma dla młodzieży „Mój Przyjaciel", poświęconego podróżom, przygodom i nauce popularnej. Numer sprawia naogół bardzo korzystnie wrażenie. Obok materjałów aktualnych, poświęconych chwili bieżącej, oraz utworów o tresci beletrystycznej, numer zawiera kilka oryginalnych artykułów poświęconych m. inn. zagadnieniom organizacji pracy na zasadzie nowych metod zagranicznych i t. p.

Dobór materjału wskazuje, że redakcja traktuje swych czytelników jako młodych obywateli, którym nie obce są żadne zagadnienia, zajmujące w danej chwili umysły ogołu.

W numerze znajduje się wzmianka o przekształceniu miesięcznika „Mój Przyjaciel" na dwutygodnik. Nie wątpimy, że innowacja ta uczyni pismo jeszcze bardziej popularnem wśród szerokich rzesz uczącej się młodzieży i pozyska dlań nowych czytelników i przyjaciół.

Na treść numeru październikowego składają się następujące artykuły:

Czem chcesz być w życiu? — Artykuł wstępny. Atlantyk zwyciężony — Rajd napowietrzny Costesa i Bellonte'a. Piąty kontynent — Ekspedycja antarktyczna Byrda. Literatura, z którą się często stykamy — Parę słów o technice pisania scenarjuszów kinowych. Krótkie dzieje pisma — Artykuł popularno-naukowy. Z krainy zimnej śmierci — Dramat wśród lodów północnych; dzieje ekspedycji Andre'ego. To i owo — Wybraniec Edisona. Pływające miasta. Anteny. Ofiary inkwizycji. Przebiegłość u zwierząt. Zastanów się — Kilka nowych zadań z dziedziny sportu myślowego. Rozrywki umysłowe — Logogryfy, rebusy, szarady, łamigłówki. Dział szachowy. — Odpowiedzi redakcji — nasza skrzynka pocztowa. Złotawiec — Dodatek powieściowy Edgara Allana Poe.

Cena numeru, ozdobionedo licznemi ilustracjami wynosi gr. 60.

MAŁY FEJLETON.

Pan Michał Świrk kandyduje na posła.

Dowiedziawszy się, że p. Michał Świrk kandyduje na posła, udałem się czemprędzej do niego celem uzyskania wywiadu.

Pan Świrk przyjął mnie wyniośle i z lekceważeniem. „Wy dziennikarze — zaczął — macie tylko głupstwa w głowie i dlatego tylko głupie pytania umiecie stawiać.“

„Ale ja pana uprzedzę — ciągnął dalej p. Świrk — i sam panu wszystko opowiem:

Otóż na wstępie muszę panu wyjaśnić że właściwie nie nazywam się Świrk, ale jest to mój pseudonim, który przybrałem dlatego, że w ostatnich czasach słowo to stało się bardzo popularnem.

Oznacza ono ludzi, którzy mają w głowie plany niezmiernej doniosłości i dla ogółu zbawienne.

Kandyduję z ramienia „Stronnictwa nieograniczonej wolności ludu“.

Pokrótce przedstawię panu program tego stronnictwa, a mianowicie:

1) Niczem nieskrępowana i nieograniczona swoboda obywatela wyrażania swych słów, uczuć i myśli;

2) Państwo dla obywateli, a nie obywatele dla państwa;

3) Wyraźny podział obywateli na klasę I, II i III;

4) Podwyższenie dyjet poselskich o 400 proc.

5) Zakaz aresztowania i osadzania w więzieniu posła, chyba za jego zezwoleniem;

6) Obsadzenie urzędów i przedsiębiorstw państwowych tylko ludźmi naszego stronnictwa;

7) Uwolnienie wszystkich osób, przebywających w zakładach dla umysłowo chorych.

Pan Świrk chciał jeszcze dalej wyliczać poszczególne części swego programu, ale musiał przerwać rozmowę, gdyż pod oknami ukazał się wielki tłum ludzi, który ryczał: „Niech żyje nasz poseł Michał Świrk w — Kulparkowie“.

Odszedłem wielce zbudowany świetnym programem kandydata na posła, pana Michała Świrka.

Niestety przy wyborach przepadł on z kretesem. A wielka szkoda, gdyż pan Michał miał tak świetne pomysły.

H. L.

Druk. „SWYPA“ Drohobycz. Tel. 6. — Miejsce wydania Drohobycz. Wydawca: Ska Wydawnicza „GŁOS“. Redaguje Komitet.